OPŁACONO GOTÓWKĄ

Cena 8 zł.

PIAST

Cena 8 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17, tel. redakcji Nr 595-32. Skrytka poczt. Kraków I, Nr 538. Konto PKO Nr IV-353. Prenumerata kwartalna zł. 80.—

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast". Spół. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr 23 Kraków, niedziela 29 czerwca 1947 r. rok XXXIV

CZŁOWIEK, Z KTÓRYM NARÓD WIĄZAŁ SWOJE NADZIEJE

W rocznicę katastrofy w Gibraltarze

Zanim generał Władysław Sikorski, wylądował we Francji w 1939 r. był już postacią historyczną.

Zwycięski wódz, ceniony u nas i we Francji, premier rządu polskiego w roku 1923, zdolny polityk o dużych walorach osobistych, nie obarczony bagażem ideologii sanacyjnej, był mężem opatrznościowym „w ponurych latach wojny po upadku Państwa Polskiego, był człowiekiem, z którym olbrzymia większość narodu wiązała swoje nadzieje wyzwoleńcze.

„Gdy pod koniec września 1939 roku — pisze Edward Ligocki („Dziennik Polski" Nr 161 z dnia 14.V.1947) — zaczęto formować rząd emigracyjny w Paryżu, istniała wciąż możliwość, że z podobną, równoległą inicjatywą wystąpi Mościcki, bawiący już po ucieczce z Polski w Szwajcarii i opierający się o znany paragraf konstytucji 1935 roku, zezwalający mu na mianowanie następcy.

Wśród kół zbliżonych do gen. Sikorskiego w Paryżu, zarysowały się dwa poglądy:

a) Jedni z generałem na czele, uważali, że ową, wadliwie skonstruowaną i sprzeczną z założeniami demokratycznymi konstytucję należy zachować do czasu, ze względu na ów właśnie paragraf o mianowaniu następcy prezydenta — i poza tym paragrafem, żadnego innego nie stosować. Należało więc wejść w pewien kompromis z Mościckim i wymóc na nim mianowanie następcą Ignacego Paderewskiego. W ten sposób utrzymana być miała ciągłość rządu i nie groziłby niebezpieczny dualizm — gdyż z grupy Mościckiego mógłby wyjść rząd oparty o podstawę prawną, a grupa Sikorskiego mogłaby wówczas li tylko stworzyć Komitet Narodowy, nie mający prerogatyw rządu i przeciwstawiający się siłą rzeczy, grupie sanacyjnej.

b) Drugi pogląd był znacznie radykalniejszy. Lepiej nie oglądać się na żadne błogosławieństwa Mościckiego, nie iść na żaden kompromis. Lepiej ogłosić rząd, czy nawet Komitet Wyzwolenia Narodowego z Paderewskim jako prezydentem i Sikorskim jako premierem i naczelnym wodzem, który alianci napewno uznają, a nie wiązać się ze zgnilizną. I tak zresztą nie wyszłoby nic z próby tworzenia rządu w Szwajcarii i żadne państwo nie dałoby mu prawa rezydencji, chyba któryś z satelitów Niemiec.

Pogląd generała Sikorskiego przeważył i zaczęła się kompromisowa polityka. Mościcki odmówił wręcz mianowania Paderewskiego i wyznaczył swym następcą Wieniawę. W Paryżu zawrzało. Wdali się w to wszystko sprzymierzeńcy. Wieniawa cofnął się dobrowolnie i stanęło ostatecznie na bezbarwnej, kompromisowej kandydaturze Władysława Raczkiewicza... I teraz zresztą kandydat okazał się potulny, gdyż zobowiązał się, że nie będzie korzystał z uprawnień konstytucji 1935 roku bez zgody premiera.

Katastrofalna klęska Francji w czerwcu 1940 roku, pozbawiła rząd polski gruntu pod nogami.

Prawie w tym samym czasie, kiedy marszałek Petain zwrócił się do Hitlera z prośbą o zawarcie pokoju (17 czerwca 1940 r.). — Sikorski wyjeżdża do Anglii.

Po historycznej rozmowie z Churchillem, ustalono plan ewakuacji wojsk polskich i rządu polskiego do Londynu Tym samym Polska w dalszym ciągu znajduje się w stanie wojny z Niemcami.

Było to pierwszorzędne pociągnięcie Sikorskiego, świadczące o wielkim jego talencie politycznym.

W owym czasie sytuacja w Polsce okupowanej była beznadziejna. Według Niemców, jednym z najważniejszych niebezpieczeństw dla nich, była fantastyczna wiara Polaków w zmartwychwstanie Polski, a osobą, z którą Polacy wiązali swoje nadzieje, był generał Sikorski. Robili też wszystko, uciekali się do największych okrucieństw, by wytępić wolną myśl polską, by wyniszczyć tych wszystkich, których posądzali o jakąkolwiek działalność konspiracyjną. „Może się tak stać, że ziemia się zapadnie, nigdy jednak nie zniknie z tego terenu flaga ze swastyką" — powiedział butnie w jesieni 1940 r. w rocznicę założenia Generalnego Gubernatorstwa, Franck na Wawelu.

To też społeczeństwo polskie przyjęło z ulgą wiadomość, że po kapitulacji Francji, Sikorski przeniósł rząd polski do Londynu, że Armia Polska została ewakuowana do Anglii i że w „bitwie o Anglię" biorą udział jednostki lotnictwa polskiego.

Sikorski znający dotychczas świetnie środowisko francuskie, dostosował się bardzo szybko do środowiska angielskiego, zyskując z czasem dużą popularność w politycznym świecie nad Tamizą a z pośród szefów rządów państw emigracyjnych, potrafił wkrótce wysunąć się na pierwsze miejsce.

W owym to czasie krystalizowała się w jego umyśle idea federacji państw środkowo-europejskich. W wywiadzie udzielonym korespondentowi „Timesa" Sikorski oświadczył: „Prezydent Roosevelt widzi Polskę w przyszłym układzie europejskim, jako ośrodek grupy państw sfederowanych".

Jak ta federacja miała wyglądać, kogo Polska będąc ośrodkiem miała skupiać wokół siebie, tego jasno nie powiedział. Cóż tam przeciekało z zagranicy, że w pierwszym rzędzie do Federacji tej miała przystąpić Czechosłowacja.

Niezależnie od tego planu, dojrzewał inny plan a to współpraca ze Związkiem Radzieckim. Polska wciśnięta między dwa potężne bloki państw — a to między świat germański, a świat słowiański, musiała zdecydować się na wybór. Odwieczny „Drang nach Osten", plany Hitlera o zdobyciu dla niemieckiego pługa gołej ziemi, ten obłędny „Lebensraum", który Polakom wcześniej, czy później gotował zupełną zagładę — wyraźnie wskazywał, gdzie miał paść wybór. To też Sikorski podjął się realizacji wielkiego planu doprowadzenia do przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim.

Nadszedł rok 1941 i napad Niemców na Rosję. W grudniu 1941 roku Sikorski wybrał się z wizytą do Moskwy, gdzie na Kremlu doszło do spotkania ze Stalinem. Na mocy zawartego układu, na terenie ZSRR zaczęto tworzyć armię polską. Równocześnie więźniowie, obywatele polscy, mieli uzyskać amnestię a instytucje polskie autonomię. I wielki plan przyjaźni polsko-radzieckiej zaczął się realizować.

Że plan ten nie został w całości wykonany, to już wina ciemnych sił, o których tu nie będziemy mówić.

Zarzucano Sikorskiemu, że nie miał szczęśliwej ręki w doborze współpracowników, że był za miękki często tam, gdzie trzeba było silnie uderzyć pięścią w stół.

Nie wiemy, czy zarzut ten jest tak zupełnie słuszny. Trzeba bowiem znać skład naszej emigracji. Prawda, że zebrali się tam przedstawiciele wszystkich stronnictw polskich przedwojennych. Ale i to prawda, że tak Stronnictwo Ludowe, czy też PPS, jak i Stronnictwo Pracy bardzo słabo reprezentowane. Olbrzymia większość, to dawna sanacja. Trzeba było to wszystko wiązać, trzeba było dobierać ludzi z takiego materiału, jaki był na miejscu.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że człowiek taki, jak Sikorski, szczery zwolennik rządów parlamentarno - demokratycznych, któremu sanacja dawała się przed 1939 rokiem dotkliwie we znaki, w innych warunkach, w kraju, wystąpiły zdecydowanie przeciwko grupie sanacyjno-ozonowej. Znający stosunki emigracyjne twierdzą, że właśnie ta słabość generała Sikorskiego spowodowała ciężkie szkody i dla niego samego i dla narodu polskiego.

Niewyjaśniona gruntownie została dotychczas sama katastrofa w Gibraltarze. Jak wiadomo generał Sikorski wyjechał w drugiej połowie maja 1943 roku na Bliski Wschód, celem dokonania inspekcji w oddziałach wojska polskiego i wyrównania drażliwych różnic na miejscu. Mówiono nawet, że jadąc tam, nosił się z zamiarem dokonania gruntownych zmian personalnych w dowództwie tej armii. Po paru tygodniach w drodze powrotnej w nocy z niedzieli na poniedziałek dnia 4 lipca 1943 r. wkrótce po wystartowaniu samolotu brytyjskiego z bazy brytyjskiej w Gibraltarze, 4-silnikowy aparat typu „Liberator", w którym znajdował się Sikorski ze swoim otoczeniem, runął do morza. Poza generałem Sikorskim ponieśli śmierć jego córka pani Leśniewska, generał Klimecki, szef sztabu, osobisty sekretarz generała, Kułakowski, pułkownik Marecki, pułkownik Gralewski i Anglicy. Ocalał i cało wyszedł z katastrofy pilot Prchala (Czech). Urzędowy komunikat angielski, jako powód katastrofy, podał defekt silników.

Postać generała Władysława Sikorskiego, prawdziwego męża stanu, wybitnego wodza, gorącego patrioty, czeka na swego historyka. Przez przedwczesną śmierć Sikorskiego, Polska poniosła niepowetowaną stratę. (-n-)

Nota rządu polskiego do W. Brytanii

o właściwy stosunek do członków b. rządu emigracyjnego

Polska Agencja Prasowa podaje z Warszawy pod datą 16 czerwca br.: Rząd polski wystosował do rządu brytyjskiego notę, w której czytamy między innymi:

— „Jak wynika z komunikatu, którego treść została podana do wiadomości ambasady RP. w Londynie przed jego opublikowaniem, rząd Jego Królewskiej Mości postanowił:

a) wziąć oficjalny udział w pogrzebie Władysława Raczkiewicza, b) skierować oddziały PKPR jako jednostkę wojkową, reprezentującą wszystkie rodzaje broni b. polskich sił zbrojnych pod dowództwem brytyjskim dla dopełnienia honorów wojskowych na wspomnianym pogrzebie. Oddziałowi temu wydana została broń przez brytyjskie ministerstwo wojny".

Nota polska stwierdza, że udział oficjalny przedstawicieli rządu brytyskiego w pogrzebie Raczkiewicza, delegowanie oddziału wojskowego PPRK do asysty w uroczytościach pogrzebowych, oraz sam fakt opublikowania specjalnego komunikatu — znajdują się w wyraźnej sprzeczności z dotychczasowymi oświadczeniami rządu brytyjskiego co do charakteru azylu, udzielonego członkom b. emigracyjnego rządu polskiego oraz co do charakteru PKPR.

Jak wynika z noty, sprawy te nieraz były tematem wymiany zdań między obydwoma rządami. Na działalność grupy emigrantów, usiłujących uchodzić za rząd polski, zwracał uwagę rządowi brytyjskiemu min. Modzelewski już w grudniu 1945 r. Od tego czasu sprawa ta była poruszana kilkakrotnie m. in. podczas ostatniej wizyty min. Bevina w Warszawie. Przedstawiciele rządu brytyjskiego zapewniali za każdym razem, że W. Brytania udziela b. członkom polskiego rządu emigracyjnego azylu, li tylko jako osobom prywatnym.

Rząd polski — podaje nota — z przykrością zmuszony jest stwierdzić, że udział przedstawiciela rządu brytyjskiego w pogrzebie Wł. Raczkiewicza nie może być uważany za zgodny z wyżej wpomnianymi zapewnieniami.

Z kolei nota przypomina zastrzeżenia rządu polskiego co do istoty PKPR. Ambasador brytyjski w nocie z 13 września 1946 r. podkreślił, że PKPR nie jest organizacją wojskową i będzie nie uzbrojony. Jednakowoż fakt, że użyto oddziału PKPR w czasie pogrzebu do honorowej asysty, spełnianej zwykle przez oddziały wojskowe oraz wydanie mu w związku z tym broni — uzasadnia obawy rządu polskiego, że PKPR nie został pozbawiony swego charakteru wojskowego.

Nota powołuje się następnie na oświadczenie ambasadora brytyjskiego z 3.8.46 r., który zaznaczył, że żaden członek PKPR nie będzie miał prawa udziału w pracach jekiejkolwiek partii politycznej czy organizacji. Mimo to delegowano reprezentację PKPR na pogrzeb Wł. Raczkiewicza i w ten sposób nadano polskiemu korpusowi przysposobienia i rozmieszczenia specyficzny charakter polityczny, połączono bowiem PKPR z udzielaniem jego poparcia dla tych emigrantów który reprezentował kierunek polityczny — nieprzejednanie wrogi interesom Polski i szkodliwy dla przyjaźni polsko-brytyjskiej.

Nota kładzie nacisk na to, że opisany w niej stan rzeczy hamuje otrzeźwienie emigrantów i sprzyja podsycaniu wśród nich nastrojów reakcyjnych, co z kolei utrwala zamęt politycznej emigracji i opóźnia proces powrotu do kraju.

Z uwagi na konieczność przyspieszenia repatriacji, jak i z uwagi na inne wysiłki, podejmowane ostatnio dla pogłębienia przyjaźni polsko-brytyjkiej, nota wyraża przekonanie że rząd brytyjski zechce powstrzymać się w przyszłości od wszelkich aktów, które mogą być rozumiane jako udzielenie jego poparcia dla tych emigrantów polskich w Wielkiej Brytanii, którzy usiłują siać zamęt przez swe pretensje do odgrywania roli polskiego „rządu" emigracyjnego.

OBRADY RADY NAUKOWEJ DLA ZAGADNIEN ZIEM ODZYSKANYCH w dniach 24 — 28 czerwca

Rada Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, znana już szerokiemu ogółowi z wnikliwych wszechstronnych badań naukowych nad żywotnymi problemami ziem odzyskanych, podejmie tegoroczne swoje obrady sesyjne w dniach 24 do 28 czerwca br. w sali Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie.

Program tej — piątej z kolei sesji obejmie ponad 30 referatów, które wygłoszą wybitni uczeni i znawcy różnych dziedzin. Referaty te dotyczyć będą doniosłych zagadnień demograficznych, socjologicznych, kulturalnych i gospodarczych.

Referat zapoznający z rozwojem demograficznym Polski w czasie wojny i po wojnie wygłosi prof. dr **Jan Czekanowski**, z pogramem zaś projektowanego spisu ludności w 1947 r. wystąpi wiceprezes Głównego Urzędu Statystycznego dr **Kazimierz Romaniuk**.

Na grudniowej sesji Rady szczegółowo rozważana była rola nauk historycznych w procesie zespolenia duchowego ziem odzyskanych z macierzą, obecnie **prof. dr. Eugeniusz Romer** przedstawi zadania geografii, a **prof. dr. Kazimierz Moszyński** etnografii w tym procesie.

Snop światła na postępujące prace dokoła odbudowy miast na ziemiach odzyskanych rzuci referat wiceministra **inż. Juliusza Zakowskiego**. Tło dla tego referatu da **Bohdan Domosławski**, który przedstawi zniszczenia wojenne na ziemiach odzyskanych.

Ogromne zainteresowanie wzbudza przewidziany referat **dra Mirosława Kreysy**, prezesa czechosłowackiego Urzędu Osiedleńczego w Pradze, który omówi „Metody i wyniki akcji osadniczo-przesiedleńczej w Czechosłowacji". Przybycie osoby kierującej czechosłowacką akcją przesiedleńcza da możność wymiany doświadczeń na polu osadnictwa obydwu zaprzyjaźnionych narodów.

Zaciekawią też niewątpliwie wszystkich nasze wyniki osadnictwa na ziemiach odzyskanych, z którymi zapozna wicedyrektor Państwowego Urzędu Repatriacyjnego **mgr Mirosław Olechnowicz**. O wpływie zmiany granic Polski na zagadnienia żywnościowe mówić będzie prof. dr. **Stefan Schmidt**.

Na posiedzeniach plenarnych wprowadzono nadto referaty poświęcone zagadnieniom tak żywotnym, jak służby zdrowia (insp. Ludwik Kasprzyk), roli szkoły w zespoleniu ludności (dr. Stefania Mazurkówna), wreszcie zagadnieniom spółdzielczości (dyr. Wiktor Witwicki).

Cennym uzupełnieniem dociekań poprzednich sesyj będą szczegółowo roztrząsane — na posiedzeniach sekcyj — problemy rolnicze, przemysłowe, handlowe i komunikacyjne Ziem Odzyskanych.

Z działalności organizacyjnej PSL

ŚWIĘTO LUDOWE W PLESZOWIE

W celu uczczenia Święta Ludowego, miejscowe Koło PSL zamówiło nabożeństwo. Mszę św. odprawił w kościele parafialnym **ks. mgr. Opyrchał** i wygłosił okolicznościowe kazanie. W nabożeństwie wzięli udział wszyscy ludowcy ze sztandarem, jak również miejscowe organizacje ze sztandarami. Po nabożeństwie odśpiewano „My chcemy Boga".

Po nabożeństwie odbyła się w sali gromadzkiej akademia, na której przemawiali: prezes Koła **ob. Józef Mól**, prezes Zarządu Pow. PSL **ob. Jan Gajoch**, stary ludowiec **Michał Cygan**. Pięknie deklamowali: **ob. Julia Stępniowska, Eugeniusz Cygan** i in. Śpiewał chór. Zakończono uroczystość odśpiewaniem hymnu „Nie rzucim ziemi".

Zbiórka na Ch.T.P.D. przyniosła 2.257 zł.

Wieczorem Koło Młodzieży „Wici" urządziło na błoniach „sobótkę", która zgomadziła nie tylko młodzież ale i starszych z całej wsi, gdzie przy ognisku „Wici" popisywały się śpiewem, tańcami i inscenizacjami do późnej nocy.

Dziadek z Pleszowa

KONFERENCJA GRODZKA PSL W BYDGOSZCZY

W dniu 30 maja br. odbyła się w Bydgoszczy, w lokalu sekretariatu wojewódzkiego PSL konferencja działaczy ludowych w Bydgoszczy. Przewodniczył prezes Zarządu grodzkiego **mec. Sawicki**. Referat o sytuacji politycznej wygłosił prezes Zarządu Woj. PSL **p. Jóźwik**. Po referacie rozwinęła się długa dyskusja, w której poruszono sprawy organizacyjne, prasowe i samopomocy koleżeńskiej.

W rezolucjach wyrażono pełne wotum zaufania dla naczelnych władz Stronnictwa. Konferencję zakończono odśpiewaniem „Roty".

KONFERENCJA POWIATOWA W LUBLINIE

Dnia 4 czerwca br. odbyła się w **Lublinie** konferencja powiatowa PSL. W konferencji wzięli udział: poseł **Chadaj**, prezes Zarządu woj. PSL Swidziński. Poseł Chadaj omówił sprawy polityczne i gospodarcze kraju.

W ożywionej dyskusji poruszono sprawy organizacyjne, po czym ustalono plan pracy na najbliższą przyszłość.

Wyrażono pełne zaufanie dla NKW i prezesa Stanisława Mikołajczyka, potępiono rozbijacką robotę grupy Wycecha. Uchwalono przeciwstawić się wszelkim zakusom na nasze granice zachodnie.

KONFERENCJA POWIATOWA PSL W KRAŚNIKU

W dniu 8 czerwca br. odbyła się w **Kraśniku** konferencja powiatowa PSL z udziałem prezesów i sekretarzy Kół gminnych i gromadzkich PSL z całego powiatu.

Referaty wygłosili poseł **Chadaj** i pezes Zarządu wojewódkiego PSL **Swidziński**.

Po wyczerpującej dyskusji uchwalono: 1) solidarność z dotychczasową polityką władz naczelnych Stronnictwa, 2) Zaufanie dla prezesa Stronnictwa p. Stanisława Mikołajczyka, 3) Odeprzeć wszelkie zakusy na całość naszych granic na Odrze i Nyssie Łużyckiej.

Uroczyste posiedzenie Polskiej Akademi Umiejętności

74-lecie chłopskiej działalności

W dniu 14 czerwca br. odbyło się doroczne publiczne *posiedzenie Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie*, w 74-lecie swego istnienia.

Na posiedzenie przybyli: minister Oświaty Skrzeszewski, wicemin. Jabłoński, konsul francuski Droz, sędzia Międzynarodowego Trybunału prof. Winiarski, rektorzy: Uniwersytetu Jag. — prof. Walter, Akademii Sztuk Pięknych — prof. Eibisch, Akademii Handlowej — prof. Sarna, prorektor Akademii Górniczej — prof. Jeżewski, liczni członkowie Pol. Akademii Umiejętności, przedstawiciele duchowieństwa z kiędzem infułatem dr Machayem i przedstawiciele partyj.

Przemówienie inauguracyjne wygłasił prezes Kazimierz Nitsch, zwracając uwagę na ogólno-polski charakter Akademii.

Sprawozdanie z czynności rocznych złożył sekretarz generalny P.A.U. Tadeusz Kowalski, poświęcając najpierw wspomnienie zmarłym jedenastu członkom krajowym a siedmiu zagranicznym, których pamięć uczczono przez powstanie.

Pocieszającym jest fakt, że już w roku 1946 tj. w drugim roku po niemieckim rozgromie, Akademia potrafiła uzyskać z własnych dochodów, poza subwencjami państwowymi, poważną kwotę ponad 13 milionów złotych tak, że w tym roku dochody własne stanowiły już 38% wszystkich wpływów.

Pierwszy wielki zapis, jaki Akademia otrzymała po wojnie, to 4-piętrowa kamienica i 2-piętrowy pałacyk w Warszawie z daru Zenona Gołaszewskiego - Rusieckiego, oraz zapis prof. Józefa Markowkiego ze Lwowa, w postaci zbioru artystycznych i zabytkowych mebli.

Co do działalności naukowej, to w roku 1946 wydano 221 arkuszy druku i 133 tablice, uruchomiono wydawanie monumentalnego dzieła „Polskiego Słownika Biograficznego" itd. Uruchomiono na nowo naukowe stacje zagraniczne w Paryżu i Rzymie, prowadzone są rozmowy o uruchomienie stacji naukowej w Moskwie. Należy podkreślić, że P.A.U. wymienia wydawnictwa ze 103 instytucjami zagranicznemi.

Następnie sekretarz generalny odczytał listę nowych członków P.A.U. wybranych przez walne zgromadzenie w dniu 13 czerwca br. i listę 10 członków zagranicznych PAU, których wybór zatwierdził Prezydent R.P.

Walne zebranie, wznawiając dawne tradycje przyznało następujące nagrody: po 50.000 zł. dziełu śp. prof. dr Ignacego Chrzanowskiego „Joachim Lelewel człowiek i pisarz", dziełu prof. dr Tadeusza Lehr-Spławińskiego „O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian", dziełu docenta dr Mariana Friedberga „Kultura polska a niemiecka", dziełu prof. dr Stanisława Szczotki „Chłopi obrońcami niepodległości Polski w okresie potopu" oraz nagrodę w wysokości 100.000 zł dziełu prof. dr Stanisława J. Thugutta „Filipsyty, ich ustrój wewnętrzny i pochodzenie".

Na zakończenie wygłosił wspaniały odczyt prof. dr Franciszek Czubalski pt. „Krew jako źródło i odbicie życia wielokomórkowych ustrojów zwierzęcych".

UCZENI WŁOSCY W POLSCE

Przez dziesięć dni bawiła w Polsce wycieczka uczonych włoskich. Uczeni włoscy zwiedzili wszystkie polskie ośrodki uniwersyteckie, Muzeum Martyrologii Polskiej w Oświęcimiu, ośrodki przemysłowe na Śląsku oraz porty na Bałtyku.

Drenowanie, czy radio i kino

Niedoceniona — a bardzo ważna sprawa

Słyszy się teraz i czyta na każdym kroku słowo: *odbudowa*. Jest to może najmodniejszy, a raczej najpopularniejszy wyraz w obecnej dobie. I słusznie. Bo przez pojęcie odbudowy rozumiemy doprowadzenie naszego przez wojnę zniszczonego i przez okupację zdewastowanego kraju do stanu, w jakim znajdował się przed rozpoczęciem ostatniej wojny.

Na tym jednak nie możemy poprzestać. *Należy bowiem nie tylko odbudować to co już było, ale i budować;* musimy odrobić zaniedbania i zaległości, powstałe w latach ubiegłych, aby nadążyć w postępie za krajami o wyższej kulturze.

Dla realizacji powyższych zamierzeń powstał też Centralny Urząd Planowania, powstał plan trzyletni, obradował w grudniu ub. r. Kongres Techników Polskich we Wrocławiu, przeznaczono wreszcie poważne kredytu na fundusz inwestycyjny. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te poczynania mają na celu, oprócz wielu innych zadań, także i poprawę dobrobytu szerokich mas, podniesienie stopy życiowej zwykłego człowieka.

ZWRÓĆMY UWAGĘ NA ROLNICTWO

Poziom życiowy chłopa przed wojną w dobie szalejącego kryzysu gospodarczego był opłakanie niski (znane dzielenie zapałki na 4 części), poprawił się w okresie konjuktury wojennej, nie może się jednak równać z przeciętnym dobrobytem, w jakim żyje zachodnio-europejski chłop w czasach normalnych. Parcelacja gruntów dworskich rozwiązała tylko częściowo w sensie dodatnim zagadnienie biedy na wsi i to raczej z punktu widzenia społecznego, niż gospodarczego. W jakim kierunku ściśle ekonomicznym należałoby zatem działać, aby wybrnąć z tego problemu?

Otóż punktem ciężkości tej sprawy jest — pomijając różne inne względy, jako uboczne — przede wszystkim *niepomiernie niska wydajność uprawnych gruntów i prawie absolutna zależność zbiorów od warunków klimatycznych.*

Uchronić rolnika od tej zależności w miarę istniejących możliwości i stojących do dyspozycji środków technicznych *usprawnić główny i podstawowy czynnik wytwórczości rolniczej, jakim jest gleba,* to byłaby najwłaściwsza droga do rozwiązania tego zagadnienia. Żeby nie poprzestać na ogólnikach postaram się bliżej omówić, na czym miałaby polegać realizacja zamiarów, zmierzających do poprawy bytu ludności wiejskiej, a w konsekwencji do podniesienia ekonomicznego kraju.

NAJWAŻNIEJSZE SPRAWY DO WYKONANIA

Na pierwszy plan wysuwa się tutaj *uregulowanie sprawy wodnej.* Nie mogąc w ramach krótkiego artykułu rozwodzić się nad tak obszernym i ważnym przedmiotem, wspomnę tylko pobieżnie, co należy rozumieć przez uregulowanie sprawy wodnej. A zatem w zakres powyższej sprawy wchodzi *regulacja i obwałowanie rzek i potoków;* zadaniem tych prac jest zabezpieczenie przed zalewem gruntów nad brzegami wód bieżących położonych. Rzecz ta łączy się ściśle z kwestią *zużytkowania znacznych przestrzeni*, t. zn. kamieńców w okolicach górskich z zamianą tych nieużytków, po usunięciu z nich kamieni na łąki i pastwiska, których gospodarstwa chłopskie, na ogół przeładowane inwentarzem i najczęściej cierpiące na niedobór paszy, tak bardzo potrzebują.

Następnym punktem byłoby *osuszenie licznych jeszcze u nas bagien* i oddanie ich pod uprawę i meljorację łąk dla osiągnięcia wyższego zbioru pełnowartościowej paszy.

Wreszcie ostatnim i najważniejszym działem techniki melioracyjnej, wchodzącym w zakres uregulowania sprawy wodnej, nad którym wypadnie się dłużej zatrzymać, *to osączenie czyli drenowanie gruntów ornych.*

Powszechnie wiadomo, że kraje zachodniej Europy wykazują nieraz blisko trzykrotnie wyższą wytwórczość rolniczą i nie odbiegną daleko od prawdy, jeżeli zaryzykują twierdzenia, *że te wysokie rezultaty zawdzięczają głównie wydrenowaniu gruntów ornych* wszędzie tam, gdzie to okazało się wskazanem. Oczywiście, że nie można ignorować wpływu innych ważnych czynników, oddziaływujących na tak wysokie podniesienie wyników pracy rolnika w zachodniej Europie w porównaniu do tych jakie znamy u nas w kraju.

Czynników tych wyliczać nie będę, podkreślę jednak jeszcze raz, że jednym z najgłówniejszych z pośród nich jest wydrenowanie pól, czego potwierdzającym przykładem są u nas choćby ziemie b. zaboru pruskiego, gdzie rolnik, mimo częstokroć pośledniejszego gatunku gruntu, osiąga niewątpliwie wyższe rezultaty, niż to ma miejsce w Polsce centralnej na nieraz bogatej, ale niedrenowanej glebie.

KORZYŚCI WYNIKAJĄCE Z DRENOWANIA

Zmiany, jakie wprowadza drenowanie do struktury gospodarstw rolnych, są tak korzystne i doniosłe, że nie trzeba się nad nimi długo rozwodzić. Dla ilustracji pozwolę sobie podać poniżej najważniejsze korzyści, jakie przynosi rolnictwu zastosowanie tej melioracji. Ponieważ bez osiągnięcia właściwego stosunku wilgoci do powietrza w glebie ani nawozy, stosowane nawet w nadmiarze, ani staranna uprawa nie wykażą w pełni dodatnich rezultatów, z powodu wadliwości struktury samej gleby, przeto na gruntach, wymagających drenowania, dopiero po przeprowadzeniu tej melioracji osiągamy właściwe, skuteczne i pełne wykorzystanie nawozów i racjonalnej uprawy. Wskutek usunięcia szkodliwego nadmiaru wody z gleby umożliwia i ułatwia drenowanie korzystny przebieg procesów chemicznych i biologicznych w warstwie ornej, przyczyniając się tym samym znakomicie do wegetacji i wzrostu roślin uprawnych.

W dalszym ciągu umożliwiają dreny *przejście z uprawy zagonowej na płaską, wskutek czego zyskuje się do 15% powierzchni produkcyjnej.* Uprawa płaska znowu ułatwia użycie maszyn siewnych i żniwnych, z których pierwsze pozwalają na oszczędzenie około 30% materiału siewnego i przeciwdziałają wyleganiu zbóż, drugie zaś umożliwiają zredukowanie tak drogich dzisiaj sił roboczych ręcznych.

Wreszcie trzecią korzyść drenowania stanowi *możność wcześniejszego rozpoczęcia i wykonania robót polnych*, zwłaszcza na wiosnę, od czego w dużej mierze zależy wysokość zbiorów. Wczesne i szybkie obsychanie pociąga za sobą wcześniejsze ogrzanie roli; wegetacja roślin uprawnych rozpoczyna się wcześniej i przebiega normalnie i intensywnie, nie dopuszczając do rozrostu szkodliwych chwastów tak pospolitych na gruntach zimnych i mokrych. Dreny, usuwając nadmiar wody z gleby, uniezależniają w dużym stopniu rolnika od szkód, spowodowanych obfitymi opadami w latach mokrych, których w naszym kraju mamy na ogół więcej, niż lat suchych, nie odbierają natomiast warstwie ornej w latach suchych tej ilości wilgoci, która dla wegetacji roślinnej jest niezbędna. Skutek wyżej wymienionych czynników jest w sumie ten, że *plony na drenowanych polach w stosunku do niedrenowanych są wyższe przeciętnie o 50%. Ogromne przestrzenie centralnej Polski wymagają bezwarunkowo zastosowania tej melioracji, a już całe Podkarpacie od Cieszyna po Sanok i Przemyśl wielkim głosem woła o dreny.*

KONIECZNOŚĆ USZEREGOWANIA POTRZEB

Tymczasem sprawa ta dziwnym zbiegiem okoliczności jest u nas zupełnie *niedoceniona*. W prasie codziennej nie porusza się jej ani słowem. *Tak wyjątkowo doniosły problem, gwarantujący podniesienie nie tylko zamożności rolnika, ale i ogólnego dobrobytu, bo mija się prawie zupełnym milczeniem,* a sfery, powołane do kształtowania gospodarczych warunków w kraju, nie okazują zainteresowania tak kapitalnym zagadnieniem w tym stopniu, na jaki ono zasługuje. *Zamiast stanąć na miejscu naczelnym, sprawa ta została zepchnięta na szary koniec.*

Mówi się wiele natomiast i pisze o świetlicach, przeprowadza się elektryfikację wsi, forsuje radiofonizację a nawet kinofikację. Zapomina się jednak o tym, że — jak już wyżej zaznaczyłem — *nawozy ani naturalne, ani sztuczne na roli o wadliwej strukturze nie mogą wykazać w pełni swojego działania*, wobec czego część wartości tych drogich środków pomocniczych marnuje się; reszta zaś zalecanych czynników, mających na celu uzdrowienie naszego ustroju rolnego, nie przyczyni się bezpośrednio do wzmożenia wydajności naszej gleby, nie przysporzy chłopu chleba i krajowi własnej, nie importowanej żywności.

Niewątpliwie są to sprawy ważne, których nie można ze względu na szerzenie oświaty i kultury na wsi ignorować, wyglądają jednak w obecnej chwili przy naszej tonącej w błocie i cierpiącej na chroniczny przednówek wsi polskiej, jak przysłowiowy kwiatek przy kożuchu.

Wartoby za tym zdobyć się na pewną dozę trzeźwości w ocenie zjawisk, na umiejętność realnego uszeregowania potrzeb w stosunku do ich ważności i życiowych nakazów.

Nie można zaniedbywać spraw ważniejszych na korzyść mniej ważnych, trzeba rozpoczynać budowę nie od wiechy na dachu, tylko od fundamentów. Najpierw należy stworzyć dobrobyt, a dopiero na gruncie dobrobytu zasiewać ziarna oświaty i kultury. Chłop, zaciskający wiecznie pasa, głodujący z rodziną i inwentarzem na przednówku, nie może być wdzięcznym odbiorcą wzniosłych zdań i zasad oświatowo-propagandowych; poprostu zachodzi za wielki kontrast między jego codzienną szarą wegetacją, a pięknymi frazesami.

Jeżeli chcemy iść w parze z kulturą krajów zachodnich, *problem drenowania musi się znaleźć na porządku dziennym spraw, traktujących o odbudowie kraju i postąpić i musi wejść w stadium realizacji.* Inaczej bieda na wsi, niedobór żywności w kraju i zależność od krajów esportujących będzie wieczną kulą u nogi naszym dążeniu do postępu dobrobytu i stabilizacji warunków życiowych.

Inż. Józef Kwaśnicki.

Ustawy w walce ze spekulacja weszły w życie

Prezydent R. P. zarządził ogłoszenie w Dzienniku Ustaw R. P. następujących ustaw:

O zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym.

O obywatelskich komisjach podatkowych i lustratorach społecznych.

O zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i o zezwoleniach na zawodowe wykonywanie czynności handlowych.

O ulgach inwestycyjnych.

O nadzorze nad wymiarami i poborem podatku gruntowego.

Zgon zasłużonego historyka prasy

W dniu 11 czerwca b. r. zmarł w Warszawie Stanisław Jarkowski, b. profesor Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie, zasłużony historyk prasy.

Prof. Jarkowski pozostawił po sobie kilkanaście ogłoszonych drukiem prac z dziedziny bibliografii prasy. Niektóre z tych prac ukazały się zagranicą w językach francuskim i niemieckim.

NA DRODZE DO ZJEDNOCZENIA ŚWIATA

W sprawie artykułu p. t. „O jedno państwo i jedną nazwę"

Bardzo ważną sprawę poruszył w „Piaście" p. Zb. *Trzmiel: myśl związku państwowego między Polską a Czechosłowacją.*

Myśl ta nie jest nowa. Przypominam sobie, że sprawę tę omawiała polska prasa podziemna jakoś około r. 1941. Podobno były wówczas prowadzone w tym kierunku rozmowy między emigracyjnymi rządami obu państw, — ale wtedy jakoś z tego nic nie wyszło.

Motywem uzasadniającym zjednoczenie Polski z Czechosłowacją tak w czasie wojny jak i obecnie, są *jednakowe interesy obu państw a zwłaszcza zupełnie jednakowe stanowisko obu państw wobec sprawy niemieckiej.*

Uważam za zbyteczne pisać o korzyściach politycznych i gospodarczych, jakie by zjednoczenie Polski z Czechosłowacją przyniosło obu tym państwom, — gdyż te nie mogą ulegać żadnym wątpliwościom. Raczej trzeba by zastanowić się nad przeszkodami do tego zjednoczenia.

Spodziewam się, że zostanie wysunięta jako przeszkoda odrębność narodowa Polaków, Czechów i Słowaków. — Przewidział to i p. Zb. Trzmiel i zwalcza ją zaraz, podkreślając wspólną przynależność tych narodów do Słowiańszczyzny.

Ja uważam, że odrębność narodowa nie powinna być w ogóle uważana za żadną przeszkodę. Przecież w jednym związku państwowym Szwajcarii cztery narodowości: francuska, włoska, retycka i niemiecka żyją od wieków w zgodzie i czują się tak dobrze, że żadne z nich nigdy nie okazywało chęci do oderwania się, chociaż tak Niemcy jak Francuzi i Włosi mieli w najbliższym sąsiedztwie swoje własne narodowe państwa. W Związku Radzieckim pozostają również różne narody, a nawet różne rasy, — a to nie może być i nie jest żadną przeszkodą.

O wiele groźniejsze mogą być w doprowadzeniu do zjednoczenia inne przeszkody, — bynajmniej nie poważne ale za to trudne do usunięcia.

Połączenie dwóch państw w jedno, spowodowałoby naturalnie stworzenie jednego rządu, jednych centralnych urzędów i jednych przedstawicieli zagranicznych, a co za tem idzie, znaczne zmniejszenie wydatków, czyli korzyść podatników obu państw ale równocześnie szkodę licznych kandydatów do urzędów, tytułów i godności. Wiemy przecież, że w samej Polsce jest tylu obywateli niezwykle uzdolnionych i zasłużonych, że możnaby z nich utworzyć wiele garniturów do gabinetów ministrów i obsadzić niezmierną ilość wysokich stanowisk. A tymczasem, — jakkolwiek nie trudno byłoby wymyślić jeszcze wiele nowych ministerstw i urzędów, — to jednak niemożliwe jest wymyśleć sposoby ich zaopatrzenia a to jest w tych sprawach najważniejsze.

Ta istotna przeszkoda, — ale zupełnie inaczej upozorowana — będzie napewno wysuwana jako przeszkoda w zjednoczeniu Polski z Czechosłowacją. jakkolwiek do tego wcześniej czy później, — raczej zdaje się, że później, — niewątpliwie dojdzie, bo dojść musi.

Już widocznem jest dzisiaj, że świat szuka dróg, które wiodą do zjednoczenia. Mówi się o Stanach Zjednoczonych Europy i już istnieje, — choć na razie dość jeszcze luźna — Organizacja Narodów Zjednoczonych.

Do zjednoczenia zdąża świat już od dawna i ono uskutecznia się stale, choć bardzo powoli. Są już Stany Zjednoczone Ameryki Półn., — Związek Radziecki, — Szwajcaria, — Jugosławia, — Imperium Brytyjskie i jeszcze kilka organizacyj państwowych, które są w istocie związkami różnych państw i narodów. Są to formy przejściowe, które kiedyś zleją się w jeden ścisły związek narodów całego świata. Wtedy mieszkańcy poszczególnych państw i członkowie poszczególnych narodów staną się obywatelami całego świata a nie będą już obywatelami wyższej czy niższej kategorii jednego państwa. Być może, że stracą na tym nie które wyższe kategorie obywateli, ale zyska cała ludzkość.

Związek państwowy Polski z Czechosłowacją byłby niewątpliwie tylko formą przejściową do ostatecznego zjednoczenia całego świata a obecnie nic temu właściwie nie stoi na przeszkodzie.

Myśl ta znajdzie gorących zwolenników nie tylko wśród ludowców polskich ale również wśród wielu Czechów i Słowaków. *Polscy ludowcy zawsze odnosili się do Czechosłowacji z jak największą życzliwością i zawsze spotykali się ze wzajemnością.* Zawsze potępiali zadrażnienia stosunków polskich z Czechosłowacją przez prasę taką jak np. krakowski I.K.C. i przez rządy sanacyjne, a ze szczerą radością przyjęli nawiązanie przez Rząd obecny poprawnych stosunków z Czechosłowacją.

Obecnie pragnieniem ludowców polskich jest utrzymanie z Czechosłowacją jak najlepszych stosunków sąsiedzkich, — jak największe obopólne zbliżenie i dojście w jak najkrótszym czasie do najściślejszego związku w jednej wspólnej państwowości.

W art. p. Zb. Trzmiela poruszona została i potraktowana dość szeroko sprawa nazwy tegó nowego związku. Nazwanie go nazwą jednej prowincji tj. Śląska uważam osobiście za bardzo nieudane. Może lepszą byłaby nazwa: Związek bałtycko-słowiański? Sprawy nazwy nie uważam zresztą za zbyt ważną.

Ł.

„Chłopi ostatniej wzgardy nazwiska mają"

W sprawie zmiany nazwisk hańbiących

Powyższy tytuł, podany w cudzysłowiu, wyjęty jest z „Przestróg" Staszica, opisującego niedolę chłopa pańszczyźnianego.

Jakkolwiek te czasy minęły bezpowrotnie, zachował się jednak po dawnej pańszczyźnie ostatni ślad, pogardliwe ośmieszające, hańbiące nazwiska. Kiedy i kto nadał chłopom nazwiska, trudno powiedzieć, lecz jeśli Staszic w opisie niedoli chłopskiej stwierdza, że chłopi noszą nazwiska „ostatniej wzgardy", to można napewno przyjąć, że te nazwiska, czy raczej przezwiska, nadali im dziedzice i ich karbownicy. Sami oczywiście przyjmowali nazwiska od włości i majątków, obrabianych przez chłopów. Stąd to nazwiska szlacheckie w formie przymiotnikowej na ...ski i ...cki, np. pan na Lipinach — Lipiński, na Potoku — Potocki itp.

Chłopi musieli się zadowolić mniej pięknie brzmiącymi nazwiskami, jak: Cap, Gniotek, Śmierdziel, Gardziel i tp. — żeby nie wspominać o nieprzyzwoitych i niecenzuralnych.

Te pogardliwe nazwiska, ostatni zabytek pańszczyźniany, powinny być obecnie urzędowo zmienione *i to bezpłatnie.* Chłop nie powinien oczywiście przybierać na odwet nazwisk o brzmieniu szlacheckim, z końcówką —ski, —cki. Trzeba unikać tej monotonii nazwiskowej, jaką widzimy np. u Rosjan, gdzie nazwiska kończą się przeważnie na —ow, —in (Popow, Iwanow, Krapotkin, Puszkin), lub są złożone, wbrew duchowi języków słowiańskich (Grybojedow, Łomonosow).

Polskie nazwiska chłopskie są poza tym bardzo ładne, o bardzo szerokiej skali etymologicznej. Nazwiska chłopskie, to chodzący, żywy słownik, w którym tkwią często nieznane już pierwiastki prapolskie i gwarowe.

Jeśli już mowa o zmianie nazwisk, to wypadałoby nam wyzbyć się, wreszcie i nazwisk o brzmieniu niepolskim, zwłaszcza niemieckim. Noszą wprawdzie te nazwiska i ludzie zasłużeni dla Polski: niektórzy okupili tę polskość więzieniem, prześladowaniem, ale i to prawda, że wielu z tej kategorii uległo pokusie i przeszło w szeregi zdrajców i sprzedawczyków, stąd nazwiska niemieckie będą wiecznie drażnić ucho polskie i odruchowo wywołują nieufność i odrazę.

Przy tej sposobności warto by przeprowadzić sprostowanie pisowni nazwisk, zniekształconej w czasach niewoli. Przecież taka pisownia jak: Trąmpczyński, Włodorz, Mendrala, Dembowski Potempa, itp, to oczywiste dziwolągi ortograficzne. Obecnie mamy często możność przeglądać długie listy pomordowanych, zaginionych i tp. Jakże często zamąca uczucie litości, podziwu, współczucia, przykrość na widok zeszpeconych, zdeformowanych nazwisk.

Ten nalot obczyzny, trzeba wreszcie usunąć. Pamiętamy jeszcze, co robili Niemcy, by się doszukać po naszych wioskach śladów kolonistów niemieckich i zjednać kandydatów na Volksdeutschów. Badali napisy na grobowcach, przeszukiwali księgi metrykalne, katalogi szkolne. Kandydatów na Volksdeutschów, nawet o nazwiskach rdzennie polskich, otaczano opieką, obsypywano podarkami, bezugscheinami, zapraszano na przyjęcia, zebrania, kursy i tp.

My mamy wprawdzie obecnie poważniejsze sprawy do załatwienia, niż troskę o takie czy inne brzmienie czy pisownię nazwiska. Trzeba jednak i o tej repolonizacji pomyśleć i ułatwić ją, przez zwolnienie od wysokich opłat połączonych ze zmianą nazwiska. Trzeba usunąć ostatnie ślady pańszczyzny i niewoli.

J.M.

Jan Marcinek

BURZA

Pokazały się mgliste na niebie strzyżogi,
Mruknął złośliwie piorun, wziął chmurę na rogi
I podnosił z wysiłkiem na niebios sklepienie.
Zbudziły się leżące pod drzewami cienie,
Poruszyły głowami, las trwożnie zaszumiał,
Bliską walkę, żywiołów instynktem zrozumiał.
Powiał wiatr, wreszcie drugi — i trzeci już leci,
Porwał pośpiesznie w ręce na podwórzu śmieci
I rozrzucił — następny miał silniejsze płuca,
Mocnym podmuchem śmieci do góry podrzuca —
I na kształt korkociągu kręci się wokoło,
A ten co za nim pędził, wbił pod przycieś czoło.
Chce się cofnąć, nie może, rozparł się rękami,
Kopie, wierzga, bo drugi bodzie go rogami.
Nastała chwila ciszy, korzysta z niej trwoga
I wzmaga się. Zaraza jej musi być sroga,
Bo oto cienie spod drzew zniknęły bez śladu,
Skryło się jasne słońce w obawie jej jadu.
Tymczasem piorun zyskał na potwornej mocy.
Błysły mu raz i drugi iskrami złe oczy —
I pcha coraz to nowe na horyzont chmury,
Czepia się ich bawanów i wspina do góry.
Wkrótce inne wybiegły z czeluści bałwanów,
Były dziksze, straszliwsze od zgrai szatanów
I rozpoczęły walkę między sobą srogą,
Jeden drugiego bodzie, bije, kopie nogą.
Aż jeden pokonany na ziemię się wali
Z jasnym trzaskiem, za moment chałupa się pali.
Wzmaga się ryk piorunów, deszcz obficie siecze,
Czarna chmura przez niebo powoli się wlecze.
Gdzie na podwórzu śmieci, to zabiera woda,
Potok rad, że nareszcie wzięła w łeb pogoda,
Z dzikim szumem i wyciem mętne wody toczy
Zuchwałym podnieceniem płoną jego oczy.
Zdaje się — pękną chmury, pod naporem wody,
Zaleją wioski, miasta, pola i ogrody,
Zniknie życie na ziemi, zniknie ludzkie mienie.
Lecz się jednemu z wiatrów wzruszyło sumienie
Natężył się, nabiera mocy huraganu,
Przepędza sponad wioski chmury i szatanów
A promieniste słońce ośmiało się w górze
I zawiesiło tęczę na wschodzie na chmurze.

Szarża z szablą na czołgi

Wspomnienia z kampanii wojennej 1939 r. plutonowego (podoficera zwiadowczego) B. St. z II bater. 95 dyw. 5 Pac.

Dnia 24.8.1939 r. otrzymałem wezwanie mobilizacyjne i najbliższym pociągiem udałem się do Krakowa. Po przyjściu do koszar zostałem przydzielony do wyżej wspomnianej jednostki i umundurowany. W drugim dniu, t. j. 26 sierpnia wyjechaliśmy z Krakowa do folwarku (nazwy nie pamiętam) obok stacji Batowice.

Dnia 28.8 dowódca baterii kapitan Biedrzycki wysłał mnie do głównego punktu zaopatrzenia intendentury wojskowej urzędującej wówczas na błoniach w Bieńczycach, z meldunkiem, że do uzupełnienia zaprzęgów celem skompletowania baterii potrzeba 5 par uprzęży i 2 wozy. Zameldowawszy się u pułkownika, dowódcy intendentury po co przybyłem, uśmiechnął się tenże i rzekł: „nie przejmuj się synu, ja takich meldunków mam całe masy. Powiedz panu kapitanowi, że wszystkie braki ma sobie uzupełnić we własnym zakresie".

Ot z czym wróciłem. W tymże dniu uzupełniliśmy braki w umundurowaniu, amunicji i taborze. Dnia 29 b. m. zostaliśmy zaprzysiężeni a wieczorem odjechaliśmy na dworzec kol. w Bieżanowie Tu załadowawszy się na pociąg, nocą wyjechaliśmy do Dąbrowy Górniczej, gdzie nastąpiło wyładowanie a następnie marsz pieszy do Sosnowca.

W drodze z Sosnowca do dzielnicy Środula, zwiad natknął się na karawan pogrzebowy. Dowódca zwiadu podchorąży Sobieski rzekł do nas 12: „chłopcy! — to nam dobrze wróży", żaden z nas nie zginie". Miał chłop nosa, bo rzeczywiście wszyscy wróciliśmy. Po rozlokowaniu w Środuli, dowódca baterii odbył odprawę z funkcyjnymi, nakazał wszelkie środki ostrożności, jak gdyby już były działania wojenne. Skoro 31.VIII, rozlepiono ogłoszenia o powszechnej mobilizacji, wezwał nas kapitan Biedrzycki po raz drugi i oznajmił nam, że wojna jest nieunikniona.

DZIEŃ 1 WRZEŚNIA 1939 R.

Nazajutrz rano o godz. 5, t. j. 1.9.1939 r. przelatywały nad naszym rejonem zakwaterowania niemieckie samoloty, które nas zupełnie zdezorientowały, nie wiedzieliśmy, co to ma znaczyć. Trwało to jednak bardzo krótko, gdyż niebawem doszła nas wiadomość, że Niemcy napadli na Polskę.

Rozpoczęły się przygotowania do wymarszu. W godzinach popołudniowych przeszliśmy do parku fabryki Schöna. Wieczorem wezwał nas kpt. Biedrzycki, dając podoficerom krótką broń jednak bez futerałów i amunicji zapasowej. Broń schowaliśmy do kieszeni bluz, bo nie było gdzie.

Niebawem otrzymaliśmy rozkaz wymarszu do miejscowości Tychy, gdzie po przybyciu dowódca dywizjonu rozdzielił stanowiska dla baterii, a ze zwiadem, w którym brałem udział, pojechaliśmy na punkt obserwacyjny do miejscowości Wyry.

Ujechawszy kilkaset metrów wzdłuż toru kolejowego położonego w lesie, spotkaliśmy pierwszych żołnierzy 20 p. p., a między nimi jednego rannego. Dowódca zapytał, co tu robią, czemu się błąkają? — „Jesteśmy rozbitkami z okopów pierwszej linii" i że do Wyr już nie dojdziemy, gdyż tam już są Niemcy. Mimo to pojechaliśmy dalej w wyznaczonym kierunku. Po kilkunastu minutach jazdy, spotkaliśmy oddział żołnierzy, których nasz dowódca zatrzymał i zadał te same pytania co i poprzednio. Taką samą też otrzymał odpowiedź. Kapitan Biedrzycki zawrócił tych piechurów i kazał im iść z nami. Uszliśmy jeszcze kilkaset metrów, aż tu naraz zostaliśmy ostrzelani przez niewiadomego pochodzenia obstrzał. Wówczas to kpt. Biedrzycki polecił zostawić w najgłębszych zaroślach konie, a sami już pieszo pomaszerowaliśmy naprzód. Strzały powtórzyły się jeszcze gęstsze. Dowódca podzielił nas na dwie grupy i po jednej rozstawił po obu stronach toru. Dalej atoli już iść nie mogliśmy, więc obraliśmy inny punkt obserwacyjny. Teraz zaczęły się na nas sypać pociski artyleryjskie. Wytrwaliśmy tam jakieś 4 — 5 godzin, po czym wieczorem wycofaliśmy się z tego miejsca, otrzymawszy rozkaz odwrotu.

ODWRÓT

Rozpoczęliśmy go późnym wieczorem. W zwiadzie razem ze mną było 2 Ślązaków, którzy z nami do końca kampanii wytrwali. W odwrocie szliśmy przez Mysłowice, Modrzejów, Jaworzno, w którego okolicy stawialiśmy opór. *W Jaworznie napotkaliśmy jednostki cywilne, robiące dywersję na tyłach naszego wojska.* Rozdawali oni zatrute papierosy żołnierzom i prawdopodobnie zatruli parę studzien. Schwytani i pobici przez ludność i żołnierzy, skrwawieni wiezieni byli wśród naszych maszerujących oddziałów. W Jaworznie byliśmy dnia 3.9 do wieczora, po czym szliśmy w kierunku Alwerni. *Tu stoczyliśmy walkę, w czasie której rozbiliśmy parę czołgów nieprzyjacielskich i uszkodziliśmy most kolejowy co było naszym zadaniem.*

W odwrocie na Kraków, zajęliśmy stanowiska dla naszych armat na Błoniach, a punkt obserwacyjny poza kopcem Kościuszki. Mieliśmy czas cały dzień do przygotowania obrony Krakowa, albowiem według słów dowódcy baterii, obrona ta miała się rozpocząć w środę dnia 6 września. Po przygotowaniu punktu obserwacyjnego, okopaniu się i przeprowadzeniu połączeń telefonicznych z baterią, zaczęła się dyskusja z kpt. B. na temat walki. Zasypany on został przez nas pytaniami, dlaczego się tak daleko cofamy, a nie przyjmujemy otwartej walki z Niemcami. Na to kpt. Biedrzycki przedstawił nam z punktu widzenia wojskowego zasady walki i pokazał przez lornetki obstawienie Krakowa naszymi wojskami, przy czym rzekł: „zobaczycie jakie jutro rżnięcie dostaną Niemcy". Przyglądaliśmy się z zainteresowaniem rozstawionym wojskom, do nowoczesnej obrony historycznego miasta. Tak upłynął czas do zmierzchu.

Niebawem odezwał się telefon, do aparatu wzywano właśnie dowódcę kpt. B. Z powodu mroku nie widzieliśmy zmian na jego twarzy. Po odłożeniu słuchawki, zauważyliśmy, iż się coś stać musiało. Nasz dowódca zdjął bowiem hełm z głowy, położył go przed sobą na okopie i złożywszy ręce jak do modlitwy, wzniósł je do góry i powiedział: „o Boże, dokąd nas tak będą męczyć", a nam wydał rozkaz: „zwijamy linię, odwrót".

Gdy nasz zwiad połączył się z baterią na rogu ul. Wolskiej, kpt. B. zdał komendę por. Olszewskiemu, a sam aż do Mogiły nie odezwał się ani słowa.

Rano dn. 6.9 zamiast obrony Krakowa, osłanialiśmy odwrót naszych wojsk ostrzeliwując nieprzyjaciela z Igołomi. Wieczorem tegoż dnia szliśmy w kierunku Nowego Brzeska, Koszyc, Opatowca, Nowego Korczyna. Za Koszycami we wsi Filipowice, zostaliśmy ostrzelani z flanki przez Niemców. Odpowiedzieliśmy ogniem z naszej baterii ustawionej naprędce w marszu, strzelając bez przerwy w kierunku skąd padały na nas kule nieprzyjacielskie. Mnie wyznaczono do baterii, która osłaniała przemarsz naszych oddziałów. Skoro minęły nas ostatnie tabory, szybko zaprzodkowaliśmy działa, podążając jako tylna straż za naszym dowództwem.

Koło Opatowca przytrzymali nasi żołnierze 2 osobników w płaszczach wojskowych polskich bez pasów. Było to w nocy z dnia 7 na 8 września. Przy dorywczym przesłuchiwaniu ich przez ogniomistrza Kaletę, jeden z nich oświadczył, „że pragnie, aby to Hitler jak najprędzej przyszedł". Odesłano tych zwolenników Hitlera do dowództwa dywizjonu.

BITWY W CZASIE ODWROTU

Większą bitwę stoczyliśmy w okolicach Korczyna, gdzie też wieczorem przeprawiliśmy się mostem pontonowym na drugi brzeg Wisły, skąd broniliśmy przeprawy reszty naszych wojsk.

Na drodze do Tarnobrzega, zobaczyliśmy pierwsze miasteczko (nazwy nie pamiętam) zbombardowane i spalone. Minąwszy gruzy, maszerowaliśmy w kierunku Janowa Lubelskiego. Po drodze prowadziliśmy kilkugodzinną obronę a wieczorem cofaliśmy się w dalszym ciągu.

Dotarłszy do miejscowości Zwierzyniec, zatrzymaliśmy się w lesie. Mnie kpt. B. wysłał do pałacu Zamoyskich, aby tam odszukać pułkownika Kijewskiego dowódcę grupy artyleryjskiej, którego tam jednakże nie znalazłem. Ponieważ już po wysłaniu mnie kpt. Biedrzycki dostał rozkaz i kierunek marszu, odwołano mnie przez łącznika z mego stanowiska. Po zajęciu nowych pozycji ogniowych, punkt obserwacyjny znajdował się w pierwszej linii okopów piechoty. Miejsce to nie było dla nas dogodne, albowiem mieliśmy przed sobą wzgórze, przesłaniające pole widzenia, wskutek tego kpt. B. powziął decyzję przeniesienia grupy obserwacyjnej poza wzgórze, o czym zawiadomił dowódcę odcinka piechoty. „Siadać na koń, kierunek wzgórze" — rozkazał i pierwszy ruszył kłusem, a my za nim. W tym momencie zagrały nieprzyjacielskie karabiny maszynowe, zasypując nas gradem kul. Cały zwiad cofnął

(Ciąg dalszy na str. 6-ej).

ŁAŃCUCH PRASOWY

Józef Rzepka wpłaca zł. 500.— wzywa pp.: **Adama Biedronia, Józefa Skrabacza, Franciszka Zygułę, Ant. Kapturkiewicza, Miecz. Pikula, Wronę Franciszka, Stan. Myjkowskiego i Bogacza Franciszka** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Józef Krasoń składa zł. 200.— i wzywa pp.: **Józefa Szota, i Jana Kozła** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Wcisło Kasper składa zł. 500.— i wzywa pp.: **Józefa Batkę,i Stanisława Szymskiego** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Jan Gruszewski składa zł. 300.— i wzywa pp.: **Jana Twardowskiego i Franciszka Korzeniowskiego** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Binczycki Andrzej składa zł. 300.— i wzywa pp.: **Franciszka Rosę, Jana Krawczyka, Nowaka Jakuba, Nowackiego Pawła, Pietrzyka Michała, Sumarę Jana, Franciszka Waśkę, Sebastiana Bochenka, Jana Zbroję i Józefa Chorążego** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Pos. Roman Gesing składa zł. 500.— i wzywa pp.: **Ks Feliksa Podgórniaka, posła Franciszka Stachnika, Dr. Wojnara Józefa, Mgr. Stan. Złotka i Józefa Burdę** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Tomasz Ciastoń składa zł. 500.— i wzywa pp.: **Kaz. Gurgula, p. Krystiana, Stanisława Ciastonia, Uhela Jana, Kota Stanisława, dyr. Skorzowskiego Henryka, Stanisł. Bukowskiego** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Jan Bochenek składa zł. 500.— i wzywa pp.: **Gabr. Gała, Wojc. Bugajskiego, Bol. Zawiślaka Marc. Szczawieńskiego, Stan. Dubiela, Feliksa Ciepielę, Aleks. Farkę i Tad. Misiaszka** do wpłacenia dowolnej kwoty i wezwania następnych

Julian Kubisztal składa zł. 300.— i wzywa pp.: **Stan. Czepa, Stan. Paczka, Wład. Kubisztala Miecz. Krywańskiego, Stan. Zauchę, Wład. Armatysa, Wład. Jagiencarza, Walentego Jagiencarza i Romana Muchę** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych

Michał Kądzielawa składa zł. 1.00.— i wzywa pp.: **Stan. Kijowskiego, Franciszka Pazdykę, Marię Lichorowiec, Józ. Mleczkę, Kota Władysława, Kota Stefana, Zygm. Kurpakę, Tomasza Kochanka, Ferd. Wesołowskiego. Wojc. Witaszka i Pawła Bigdę** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Jan Kołodziejczyk składa zł. 300.— i wzywa pp.: **Tad. Rajczaka, Stan Skrzelowskiego i Tad. Rybiskiego** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Józef Śliwa składa zł. 100.— i wzywa pp.: **Józefa Nowaka i kol. Marię Szpilównę** do złożenia dowolne kwoty i wezwania następnych.

Szarża z szablą na czołgi

się, pozostawiając dowódcę samego na placu boju. Gdy kpt. B. to zauważył, wyjął rewolwer, dogonił nas i z powrotem prowadził na wzgórze, którego jednak nie osiągnęliśmy. Mając przy tym ranne 2 konie, cofnęliśmy się na dogodniejsze stanowiska.

Jadąc przez Janów Lubelski, który częściowo leżał w gruzach, a wśród nich leżało wiele zabitych koni, przybyliśmy do Frampola płonącego wieczorem. W sięgających daleko łunach pożaru obrano kierunek Biłgoraj, lecz w drodze został cofnięty rozkaz, który nas skierował na Tomaszów. Doszliśmy przeto do wsi Zielona. Konie zmęczone od 3 dni nie jadły ani nie piły, zaprzęgliśmy po 8 par do jednego działa i to ledwo zdołaliśmy je przez piachy przeciągnąć. Dwa inne zmuszeni byliśmy zostawić w piaskach. Przeprowadzenie baterii było mnie powierzone, co wykonałem pod silnym ogniem nieprzyjacielskiej artylerii. *Wzdłuż drogi wiodące wzgórze, pokryte było gęsto poległymi żołnierzami naszej piechoty.* Tutaj dopiero w lesie spotkaliśmy broń pancerną (parę tankietek i działek przeciwczołgowych). Po przeprowadzeniu dział zameldowałem o tym dowódcy, któremu z trudem udało się odszukać dowództwo dywizjonu i otrzymać rozkazy, co do dalszych poczynań.

Teraz już po raz 2-gi kpt. B. okazał swoje męstwo, a mianowicie przydzielono mu podoficera zawodowego, który miał wskazać stanowiska dla dział i punktu obserwacyjnego. *Spotkał nas przy tym huraganowy ogień.* Ów podoficer stracił zupełnie orientację, gdzie jesteśmy. Wtedy kpt. B. powiedział mu parę słów „po polsku", wprowadził nas w zagajnik, kazał nam czekać, a sam udał się na poszukiwnie stanowisk nie zważając na coraz to większy ogień nieprzyjacielski.

Po pewnym czasie wrócił do nas, przy czym odprawił niefortunnego podoficera do dywizjonu. Udaliśmy się na wyznaczone stanowiska, które dowódca powierzył por. Olszewskiemu, a on z nami udał się na punkt obserwacyjny, gdzie wykonawszy konieczne przygotowania, zaczęliśmy obserwować przedpole.

Przez lunetę nożycową zauważyłem ruchy wojsk niemieckich, o czym zawiadomiłem kpt. B., który stwierdził według mapy, iż nasze działa nie osiągną celu. Czynił on rozpaczliwe wysiłki, aby połączyć się z dowództwem art lekkiej, która jego zdaniem mogła nieprzyjaciela dosięgnąć i popsuć mu szyki. Pomimo tych wysiłków, połączenia nie uzyskał. Z goryczą obserwowaliśmy dalsze ruchy nieprzyjacielskie, nie mogąc im w tym przeszkodzić. Po wstrzelaniu się w pewne punkty, dostaliśmy rozkaz wstrzymania ognia.

Wówczas wyłonił się z lasu odział konny i ruszył galopem do wsi. Zasypany jednak został ogniem artyleryjskim tak, że bardzo wielu pospadało z koni. Jeden z rannych koni przybiegł na nasz punkt obserwacyjny. Złapaliśmy go, stwierdziliśmy, że jest ranny odłamkami szrapnęli, a na „juczkach" wisiało oko i kawałek mózgu ludzkiego. Oszczędzając męki koniowi, zastrzeliliśmy go. Ogień artylerii wzmagał się coraz bardziej, tak że pod wieczór opuściliśmy nasze stanowisko, kierując się na Tomaszów.

SZARŻA KONNICY NA CZOŁGI

Nad ranem dnia 17 września *czołówka naszej kolumny natknęła się na czołgi niemieckie, wskutek czego wywiązała się krwawa walka, w której jednostki naszej kawalerii ruszyły z szablami na czołgi.* Wynik tej bitwy był taki, że część naszych wojsk przedarła się, reszta wróciła do lasu. Rano dopiero ujrzeliśmy niesamowity widok. Paliły się nasze tankietki, samochody, amunicja. My żołnierze nie zdając sobie sprawy co się dzieje, byliśmy przerażeni. Dopiero później dowiedzieliśmy się, że naczelne dowództwo naszego odcinka wobec osaczenia, skapitulowało.

Kpt. Biedrzycki przyszedł z dowódcą dywizjonu maj. Szancerem i wyprowadziwszy nas z lasu w jar, kazał po drodze zbierać broń palną jaką tylko napotkaliśmy, zdolną do użytku oraz amunicję. Wyruszając z lasu powykręcaliśmy zamki z dział, zakopując je nieco dalej w ziemi. Z sobą zabraliśmy tylko parę wozów i kuchnię, z której pożywiono nas tylko 2 razy w ciągu prawie 3 tygodni nieustannych marszów i odwrotów.

PRÓBY PRZEDARCIA SIĘ

Gdy stanęliśmy w jarze, kpt. B. zebrał nas w koło i oświadczył: „armia walcząca na tym odcinku dostała się do niewoli, ale ja ani major Szancer nie chcemy się wcale poddać". Ponieważ koło Lwowa toczą się jeszcze walki, może uda nam się dostać do tamtych jednostek wojska polskiego, to będziemy dalej walczyć o wolność Ojczyzny".

Zaproponował nam wobec tego, że kto chce może iść z nim. Ci zaś co tego nie uczynią, mogą się oddać Niemcom w niewolę, z której podobno puszczają do domu, lecz tego dokładnie nie wiedział.

„Zastanówcie się — rzekł po chwili — nad decyzją, jaką macie powziąć".

Tylko jednostki odeszły, natomiast dołączyła się pewna ilość ludzi z piechoty z 2 oficerami i 3 podchorążakami.

Po uszeregowaniu i odliczeniu, rzuciliśmy ćwiartkę mięsa do kuchni celem przygotowania pożywienia. Ognisko pod kuchnią płonęło a my przez pola maszerujemy w kierunku Lwowa. Jednak nie było nam pisane dostać się tam, gdyż po paru godzinach marszu wpadliśmy w sidła niemieckie. Była to prawdziwa tragedia żołnierza a jeszcze więcej dowódcy, którego zamiar dalszej walki został udaremniony. Najechaliśmy bowiem na lasek, w którym stała artyl. niemiecka, a na wzgórzu okopana piechota. Ujrzeliśmy te formacje dopiero wówczas, gdy ukazał się Niemiec na koniu, zjeżdżający do niżej położonego lasu. Jeden z naszych żołnierzy chciał strzelić, ale go od tego powstrzymał kpt. B. Wysłał on plutonowego do porozumienia się z Niemcami, z którymi on nie chciał rozmawiać. Dowódca Niemiec, kazał nam iść dalej o jakieś 1000 — 2000 m, gdzie przed budynkiem szkolnym mieliśmy złożyć broń. Ponieważ w budynku nikogo nie było, rewolwery i zamki z karabinów wrzuciliśmy do pobliskiej studni, sami pojechaliśmy dalej. We wsi był staw, koło którego zatrzymaliśmy się, by napoić konie i siebie obmyć, gotując jednocześnie obiad. Nie upłynęło ½ godz. przyjechało 5 Niemców na koniach i nie dając nam dokończyć „toalety", grożąc rewolwerami kazali iść przed sobą. Kuchnią to oni już sami się zaopiekowali. Ujechawszy jakieś paręset metrów, dostaliśmy rozkaz pozsiadać z koni i maszerować obok nich. Odtąd tylko oficerom wolno było jechać na koniach. W ten sposób dotarliśmy do jakiegoś tartaku, gdzie nas zostawiono w obrębie ogrodzenia tartakowego, a oficerów wzięto do budynku administracyjnego. Przy niszczeniu broni i rewizji osobistej, kpt. Biedrzycki miał oczy pełne łez. Odtąd naszych wiernych oficerów więcej nie oglądaliśmy.

Tak rozpoczęła się nasza niewola. W Łańcucie, dokąd nas przyprowadzono, spędziliśmy parę dni, zamknięci w parku pałacowym Potockich. Ludność tamtejsza z pełnym poświęceniem przychodziła nam z pomocą, bez względu na porę dnia i nocy.

B. S.

Listy ze wsi

TROSKI LUDZI NAD SKAWĄ

Poza wsiami na przyczółkach frontowych, które uległy zupełnemu zniszczeniu i których los w dalszym ciągu jest pożałowania gody — najbardziej ucierpiały *wsie, leżące po lewym brzegu Skawy* — którą okupant wyznaczył jako granicę między tak zwaną Generalną Gubernią a Rzeszą.

Z tych to wsi podgórskich jak *Mucharz, Sleszowice, Jaszczurowa, Zawadka, itp., Niemcy wysiedlili miejscową ludność do Lubelszczyzny względnie do obozu pracy w Gliwicach,* a na to miejsce sprowadzili kolonistów z Ukrainy, Bukowiny, Besarabii. Małe gospodarstwa 1, 2, 3, 4, 5, 6-morgowe Niemcy scalili, domy poburzyli, a z materiału ze zburzonych domów pobudowali zabudowania gospodarskie dla scalonych gospodarstw. Wszelki inwentarz żywy i martwy poscalali na jednym gospodarstwie.

Po zakończeniu działań wojennych, ludność z wysiedlenia powróciła do swoich wsi. Ci co zastali swoje domy, są szczęśliwi, gospodarzą na swoim. Ci zaś, którzy nie zastali swoich zabudowań, tułają się po cudzych domach i często nie mają co do garnka włożyć.

W takich warunkach, ci co wszystko stracili, czują się pokrzywdzeni przez los. Ci zaś, którzy doszli do posiadania porządnych zabudowań, z góry patrzą na bezdomnych. „Dziady! jedźcie na zachód" — to częste słowa, które słyszy się pod adresem tych, co wszystko potracili.

Minął już drugi rok od czasu zakończenia wojny. Odbudowa stoi na martwym punkcie. Trudności są wielkie. Bezdomni nie otrzymali dotychczas odszkodowania za utracone domy za inwentarz żywy, czy martwy.

Wiadomą jest sprawa, że na Podhalu i Podkarpaciu lud zajmuje się rzemiosłem takim jak stolarstwo, bednarstwo, kołodziejstwo, koszykarstwo itd. Obecnie są wielkie trudności przy nabywaniu drzewa na przetwórstwo. Rzemiosło chałupnicze zamiera. A szkoda, bo lud na Podhalu i Podkarpaciu dzięki właśnie temu rzemiosłu, ratował się od biedy i nie jedno z małych gospodarstw, dzięki właśnie takiemu przemysłowi mogło związać koniec z końcem.

Obecnie panuje tu nędza. Dzieci coraz więcej zapadają na gruźlicę. Nawet na wsi daje się odczuwać u niektórych brak mleka, nabiału. Cukier jest na nasze warunki gospodarcze, za drogi. Cena 190 zł. za kilogram, jest dla nas zbyt wygórowana. Te 190 zł. toż to zarobek całodniowy robotnika!

Na zakończenie tego listu chcę poruszyć jedną bolączkę: paskarstwo. Z radością dowiedziałem się, że Rząd zabrał się, do tej sprawy. Pięknie! Poprzemy te wysiłki. Ale oto taki fakt: jednej ze spółdzielni sprowadzono wagon 20-tonowy węgla. Państwowa kopalnia Zabrze na Śląsku pobrała za tonę — 1.300 zł czyli za cetnar 130 zł. Tymczasem spółdzielnia sprzedawała członkom węgiel po 280 za 100 kg. a nie członkom po 320 — za 100 kg. Pytam się kierownika spółdzielni, dlaczego węgiel tak drogi? Odpowiedział, że drożyzna ta jest wywołana wysoką opłatą za transport kolejowy.

Jeden z posłów S. L. ob. Drewnowski twierdził w Sejmie, że drożyznę wywołuja PSL-owcy Mnie się zdaje, że handel i przemysł znajduje się w ręku demokratów blokowych. Co zaś do zboża, to go u nas nikt nie ukrywa, bo go nie ma. Znam zamożnego gospodarza PSL-owca, co musiał kupić zboże na zasiew, a i teraz kupuje na przednówku zboże na chleb. Więc gdzie tu prawda? *Podhalanin — Ludowiec*

SPROSTOWANIE

W numerze 21 „Piasta" z dnia 18 b. m. w artykule: „Te Poznanioki, to śprytny naród" na str. 5 uległ zniekształceniu wiersz A. Słonimskiego, co niniejszym prostujemy, przytaczając go obecnie we właściwym brzmieniu

„Próżno rynek misterny
W złoto i błękit zanurza,
Przywlókł się tu za mną wierny
Mrok warszawskiego podwórza".

Prócz tego zaszła przykra pomyłka z powodu opuszczenia całego zdania w ostatniej kolumnie wiersz 20 od dołu:

Nie powinno być przedstawiciel belgijskiej f-my Blumwe z Bydgoszczy, lecz ma być: *przedstawiciel f-my belgijskiej Jean Roueaux, pertraktował o dostawę obrabiarek do drewna dawnej f-my Blumwe z Bydgoszczy.*

Patrząc ku mojej ziemi

Oto rozwarty u stóp wielki świat.
Wzgórza są rzeźbą i doliny, idą wzwyż i w dół i na ubocz.
Za nimi fiolet wysoki i siność wtapia się w nie boskłon.
Polami, lasem, zagajami śpiewa wyrosły czerwiec.

Drobne domy w rozrzucie ukazują małość
spraw ludzkich. Czymże człowiek? czym dzieło,
którym dumnie zasłania twarz bladą i pomiętą,
jak kartę szarej, nieciekawej książki?
Więc wzrok zaostrza dal, chciwa oczu i patrzenia
drogi wołają, białymi strumieniami spływają w doliny
i w rozdół cieką strugą cicho jak spojrzenie
i jak czas, który idzie ich smugą, samojednik,
choć wszystko mu się kłania najniżej: rzeczy, ludzie.
Ścieżki, oparte jak drabiny o strome grzbiety i hełmy pagórów,
pogodne są lekkością, co wschodzi jak świt i w dół jak w noc zbiega.
Falami zbóż kołysze się niepewne jutro.
Dlatego wieże odległych kościołów modlą się nieustannie
i podtrzymują ramionami niebo czyste: szeroką opiekę,
która i grozą bywa burzy, wichru, zawiei.
Potęga bo tylko gnie kolana, ręce podźwiga i hymn każe śpiewać.

II

Śpiewam ci najpiękniejszą pieśń,
nie tobie, jaka jesteś, siło,
nie tobie, burzo, nie tobie pogardo;
Śpiewam ci najpiękniejszą pieśń,
ty, co nazywasz się najprostsza miłość,
przez którą nieśmiertelność jest wszelka i młodość.
Śpiewam ziemi legendę i balladę strzech.
Niech serce i niech dusza,
które są w niej, w najmniejszej są grudzie rozsute,
Odezwą się raz jeszcze w tej tu opowieści,
na którą patrzy żal zgasły i smutek —
niech się odezwą w jej najgłębszej treści,
co od słów wolna, choć wargi porusza,
bo żadne ze słów jej w sobie nie mieści —

Śpiewam balladę dawnych strzech,
co krwią spłynęła, — wszędzie krew
zastygła, — nad plamami sieje się pogoda,
a ona — woła krzykiem, umarła i chłodna.

I tak wokoło nad zrębami lśni,
jakby świat nie ku nocy miał się, jakby świt
łowił ponad polami szerokie zdumienie
i powrót witał czyjś do tej tu ziemi.

Moją nie zasłyszaną, najpiękniejszą pieśń
wchłania rozpięta dal nieba jak skrzydła,
na których myślom wracać, nieść jak wielką świętość
to jedno uczucie, którym tętni pierś:
melodię, Bogu wdzięczną,
że złamał los, co z człekiem, a człowiek z nim igra,
że oczom patrzeć dał, a stopom wrócić
przez miłość, wiecznie żywą, żal zgasły i smutek.

Niech idzie moja pieśń
w ojczyznę moją pierwszą, w moją biedną wieś,
drożyną tą jak strofą, na pola, do ludzi —
niech woła niech budzi
wczoraj pomarłe, zwie jutro z barłogu,
przystaje nade drogą,
którą czas idzie, niosąc w dłoniach los:
lato wszystkich i lata czerstwą, źrałą moc.

F. S. Brzegowski.

Tygodniowy przegląd polityczny

Dookoła wypadków na Węgrzech

STANOWISKO RZĄDU RADZIECKIEGO

W dniu 16 b. m. — Ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR ogłosiło komunikat w sprawie sytuacji na Węgrzech o następującej treści:

Dnia 9 czerwca rb. ambasador brytyjski w Moskwie Peterson został przyjęty przez ministra Mołotowa, któremu złożył oświadczenie w sprawie zmian, jakie nastąpiły w składzie rządu węgierskiego po zdemaskowaniu b. premiera Nagy Ferenca, jako uczestnika spisku antyrepublikańskiego na Węgrzech. Ambasador Peterson przypisał zmiany, jakie nastąpiły w łonie rządu węgierskiego, wpływowi władz radzieckich, które rzekomo stosowały na Węgrzech jakieś tajne metody. Peterson zaznaczył następnie, że, zdaniem rządu brytyjskiego, władze radzieckie postanowiły skasować wyniki wyborów parlamentarnych na Węgrzech i doprowadzić do rozwiązania partii drobnych rolników, celem przekazania władzy innym partiom. W końcu ambasador Peterson zwrócił się o informację w sprawie Kovacsa Beli oraz w sprawie zamiarów rządu radzieckiego na Węgrzech.

Minister Mołotow podkreślił w odpowiedzi, że wsprawie Kovacsa Beli i innych uczestników antyrepublikańskiego spisku na Węgrzech toczy się już od kilku tygodni w sądzie węgierskim jawna rozprawa sądowa, której przebieg jest znany władzom brytyjskim. Minister Mołotow zaznaczył następnie, że tajne metody, jakie ambasador brytyjki przypisuje organom radzieckim na Węgrzech, są może swoiste dla organów brytyjskich, lecz są zupełnie obce władzom radzieckim. Przedstawiciele radzieccy na Węgrzech nie jednokrotnie odrzucali wnioski brytyjskie, zmierzające do ingerencji w sprawy wewnętrzne Węgier, z czym obecnie rząd brytyjski znowu występuje. Były premier Nagy Ferenc, któremu udowodniono udział w spisku antyrepublikańskim i który uciekł za granicę, podał się sam do dymisji. Odpowiednie władze węgierskie wyznaczyły na jego miejsce nowego premiera spośród członków partii drobnych rolników, która dysponuje większością w parlamencie. Jak wiadomo, zmiany w rządzie węgierskim zostały przeprowadzone zgodnie z konstytucją przez parlament i prezydenta Węgier.

Wszystkie te okoliczności — oświadczył minister Mołotow — dowodzą, że zarzuty, wysunięte przez rząd brytyjski przeciwko władzom radzieckim na Węgrzech pozbawione są wszelkich podstaw. Wniosek, z jakim występuje rząd brytyjski, nie może oznaczać nic innego, niż nową próbę mieszania się w sprawy wewnętrzne Węgier. Wniosek ten należy uważać za dążenie do narzucenia Węgrom woli pewnych obcych rządów. W tym stanie rzeczy rząd radziecki odnosi się negatywnie do oświadczenia rządu brytyjskiego, złożonego przez ambasadora Petersona.

CO MÓWIONO O SYTUACJI NA WĘGRZECH W PARLAMENCIE BRYTYJSKIM

Podczas deklaracji w Izbie Gmin w sprawie sytuacji na Węgrzech, minister Stanu Mac Neil przypomniał, że ostatnie wydarzenia w Europie wywołały wielkie zainteresowanie w W. Brytanii i innych krajach, i że w związku z tym rząd brytyjski wydał instrukcje swemu ambasadorowi w Moskwie przedyskutowania całej sytuacji z ministrem Mołotowem — i jeżeli to możliwe uzyskania wyjaśnień co do polityki radzieckiej na Węgrzech.

W odpowiedzi na nasze pytanie — powiedział minister Mac Neil — Mołotow odpowiedział, iż oznaczałoby ono ingerowanie W. Brytanii w wewnętrzne sprawy Węgier.

Następnie Mołotow oświadcza, iż polityka Związku Radzieckiego idzie po linii nie mieszania się w wewnętrzne sprawy Węgier".

Tego rodzaju mylna interpretacja i oświetlenie faktów spowodowało, iż rząd brytyjski ubolewa z powodu tego rodzaju odpowiedzi udzielonej przez jej sojusznika na jej żądanie wyjaśnień, gdyż właśnie celem uniknięcia jakichkolwiek możliwych nieporozumień W. Brytana zwróciła się z prośbą o wyjaśnienie.

Rząd brytyjski nie wysuwa żadnych oskarżeń pod adresem swego sojusznika radzieckiego. Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest niezmiernie zdziwione, że „nasze żądanie informacji, żądanie usprawiedliwione i najzupełniej nie przesadzone zostało interpretowane jako ponowna próba brytyjska mieszania się do wewnętrznych spraw Węgier.

Jako współsygnatariusz protokółu zawieszenia broni — mówił Mac Neil — i jako mocarstwo związane traktatem przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, Rząd Brytyjski w dalszym ciągu będzie się domagał od swego radzieckiego sojusznika oraz od rządu węgierskiego — dokładnego wyjaśnienia sytuacji.

Po wysłuchaniu deklaracji Mac Neila w Izbie Gmin o sytuacji na Węgrzech, b. minister Eden leader opozycji zabrał głos, wyrażając ministrowi uznanie konserwatystów za powściągliwy i spokojny ton, w jakim utrzymana została nota ministerstwa. Eden prosił o wyjaśnienie mu 2 punktów, a mianowicie: 1) czy Sojusznicza Komisja Kontrolna jest wynikiem układu o zawieszenie brani, oraz 2) czy komisja ta winna była otrzymać wyjaśnienia takie, jak np. w sprawie węgierskiej.

O CO OSKARŻA SIĘ B. PREMIERA FERENCA NAGY

Czynniki węgierskie oskarżają byłego premiera Nagy o przygotowywanie ucieczki sekretarza partii drobnych posiadaczy Kovacsa, który został aresztowany przez radzieckie władze wojskowe. Prasa węgierska podaje, że były premier Nagy zamierzał potajemnie wysłać Kovacsa przez granicę austriacką.

W czasie procesu, toczącego się w Budajeszcie przeciw 44 oskarżonym o spisek przeciw republice węgierskiej, jeden z oskarżonych Jacko zeznał na rozprawie, że otrzymywał rozkazy zarówno od byłego premiera Nagy, jak i od byłego przewodniczącego węgierskiego zgromadzenia narodowego varghi, który uciekł za granicę.

Z działalności Akademickiego Koła „Wici" w Wrocławiu

Na terenie wrocławskich uczelni akademickich, wśród studiujących, jest znaczny odsetek synów i córek chłopskich.

Młodzież wiejska Uniwersytetu i Politechniki jest zrzeszona w swojej wiciowej organizacji. Koło akademickie „Wici" jest najliczniejszą organizacją młodzieżową — liczy 200 członków. Jest ono kuźnią ideologiczną Wojewódzkiego Związku i stanowi ośrodek, który swoim oddziaływaniem na wiejskie otoczenie utrwala cechy agrarnego światopoglądu.

W dniu 5.VI br. odbyło się we Wrocławiu zebranie dyskusyjne akademickiego Koła „Wici". Po odśpiewaniu hymnu wiciowego prezes Zarządu Koła Jerzy Załęski powitał obecnych na sali przedstawicieli PSL i SL, prezesa Wojewódzkiego Związku Czesnàra i wygłosił referat poświęcony Świętu Ludowemu, podkreślając rolę wiciarzy w dziele zjednoczenia ruchu Ludowego.

Referat pt. „Program i ideologia Związku Młodzieży Wiejskiej R.P." wygłosił kol. Job. Prelegent nakreślił podstawy światopoglądowe ruchu młodowiejskiego i mówił o konieczności utrwalenia i utrzymania agraryzmu, jedynej ideologii wsi polskiej.

W dyskusji zabrał głos przedstawiciel PSL B. Zachariasiewicz, który naświetlił stosunek PSL do młodzieży wiejskiej zrzeszonej w „Wiciach".

Łączy nas z wami — mówił — wspólna nasza ideologia agrarna, wyrosła z pracy rolnika i jego stosunku do ziemi. Nie ma rozbicia ideologicznego wsi polskiej — jeden jest chłop i jedną wyznaje prawdę. W pracy nad odbudową moralną człowieka w oparciu o ideały dobra, prawdy i piękna, bądźcie wyznawcami zasady — zakończył — „salus rei publicae, suprem lex este".

Wypowiedź kol. Zchariasiewicza spotkała się z żywą aprobatą zebranych. W dyskusji zabierali głos liczni wiciarze, wypowiadając się w swej większości za koniecznością utrzymania agraryzmu, w niezmienionej postaci, jako podstawy światopoglądowej Związku. Zabierał głos również prezes Woj. Zarządu „Wici" Czesnar, który podkreślił celowość przejęcia od marksizmu pewnych jego wartości, z pominięciem tych, które są sprzeczne z dążeniami wsi.

Dyskusja stała na wysokim poziomie, a poszczególne wypowiedzi świadczyły o głębokiej trosce wiciarzy-akademików w ich wysiłkach, zmierzających ku utrzymaniu spoistości Związku.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Do boju o Polskę Ludową".

(bz)

ZE ŚWIATA

O SPOTKANIE PREZ. TRUMANA Z GENERALISSIMUSEM STALINEM

Były wiceprezydent USA Henry Wallace wygłosił przemówienie, w którym zaapelował do prezydenta Trumana i do sekretarza stanu Marshalla, by zaprosili generalissimusa Stalina i ministra Mołotowa na konferencję w Berlinie. Jego zdaniem, konferencja ta byłaby pierwszym krokiem w polityce, zmierzającej do dania pierwszeństwa porozumieniu USA i ZSRR przed załatwieniem problemu Niemiec i Austrii. Oznajmił on, że Stany Zjednoczone powinny w sposób możliwie najbardziej kompletny uregulować zasadnicze rozbieżności ze Związkiem Radzieckim, inaczej bowiem nie będą mogły osiągnąć porozumienia w sprawie Niemiec.

DELEGACJA ŚWIATOWEJ ORGANIZACJI ROLNICZEJ ZWIEDZI POLSKĘ

Dnia 3 lipca 10-osobowa Komisja Ekonomiczno-Techniczna Światowej Organizacji Żywnościowo Rolniczej FAO rozpocznie dwumiesięczny objazd Polski w celu zapoznania się z głównymi rolniczymi potrzebami kraju. Misja udaje się do Polski na zaproszenie ambasadora Polski w Wazyngtonie, kierowane do FAO w lutym bieżącym roku i składać się będzie z przedstawicieli USA, Kanady, Danii, Holandii i Wielkiej Brytanii. Na czele misji stanie Noble Clarb, dyrektor stacji doświadczalnej uniwersytetu Wisconsin w USA. Misja zajmie się przede wszystkim zbadaniem możliwości ulepszenia produkcji rolniczej w Polsce i lepszego jej dostosowania do potrzeb rynku wewnętrznego i zagranicznego oraz sprawą poprawy sytuacji żywnościowej w Polsce.

PRZYJAZD AMBASADORA USA DO WARSZAWY

Po wyborach w Polsce, Stany Zjednoczone odwołały ze swego stanowiska dotychczasowego swojego ambasadora p. Blis Lane a na jego miejsce mianowały ambasdorem *p. Stantona Griffitsa*, który w najbliższych dniach ma przybyć do Warszawy.

W KILKU WIERSZACH

KONIEC ROKU SZKOLNEGO ustaliło Ministerstwo Oświaty na dzień 28 czerwca br. Dotyczy to szkół powszechnych i średnich, zawodowych i zakładów kształcenia nauczycieli.

JAK MARNUJE SIĘ ŻYWNŚĆ? PPS-owski „,Głos Pomorza" donosi, że w „pewnym zakładzie handlowym" w Toruniu, zepsuło się 20 cetnarów ryb. Władze prowadzą śledztwo celem wykrycia winnych tego marnotrawstwa żywności.

ŚNIEŻYCA W MOSKWIE. W środę przed południem 4 czerwca br. padał w Moskwie śnieg przez cztery godziny. Temperatura obniżyła się znacznie, nie spadając jednak poniżej zera.

Myśmy się tu w Polsce smarzyli w tropikalnym upale, a tam naród musiał w ręce chuchać.

ŹRÓDŁA ROPY NAFTOWEJ. W Starej Wsi, powiat Brzozów rozpoczęto wiercenie za naftą. Na głębokości 100 m dowiercono się nafty. Pierwszy dwucalowy otwór wydał w pierwszym dniu 2.000 litrów ropy białej tj. prawie czystej benzyny.

NAGRODA MIASTA POZNANIA. Zarząd miejski poznański przyznał tegoroczną nagrodę naukową w wysokości 100 tysięcy zł wybitnemu prehistorykowi prof. Uniwersytetu Poznańskiego Józefowi Kostrzewskiemu, oraz nagrodę literacką — artystyczną Stefanowi Poradowskiemu za całokształt działalności muzycznej.

PORWALI POLICJANTÓW. Taki wypadek zdarzył się w Jerozolimie, gdzie 4 Żydów uzbrojonych w karabiny maszynowe schwyciło w basenie pływackim 2 policjantów brytyjskich, zaciągnęło ich do oczekującego przed pływalnią samochodu i odjechało w nieznane.

TEN MIAŁ ,WAGĘ! Na Oceanie Spokojnym złowiono wieloryba, który ważył 90 ton, czyli 900 cetnarów metrycznych.

MŁODZIEŻ W AKCJI ZBIÓRKI ZŁOMU

W związku z zarządzeniem Ministerstwa Oświaty Kuratorium Okręyu Szkolnego Krak. poleciło, by Dyrekcje Szkół w Okręgu dołożyły starań w zakresie należytego przeprowadzenia wiosennej kampanii społecznj zbiórki złomu i metali na terenie szkół oraz należytej propagandy. Pożądane jest, aby w szkołach i zakładach wszelkiego typu akcją tą zajęły się samorządy szkolne pod kierunkiem wychowawców.

W szczególności należy zwrócić uwagę na to, by dzieci i młodzież zrozumiały wielkie znaczenie tej akcji dla naszej gospodarki narodowej i by w ten sposób wdrożyć ją do zbierania złomu żelaza, metali i wszelkiego rodzaju gospodarczo użytecznych odpadków. Dlatego też akcja ta winna być przez szkoły starannie przygotowana.

EGZAMINY DOJRZAŁOŚCI UCZNIÓW I UCZENIC

II kl. liceum dla dorosłych odbędą się po dniu 1 lipca b. r.

Z wydawnictw

PROBLEMY OSADNICTWA ROLNICZEGO

Ważne i życiowe zagadnienia osadnictwa na ziemiach odzyskanych i związane z tym sprawy struktury rolnej rozważane i pogłębiane na III sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych zostały już ujęte w II zeszycie sprawozdań z tejże sesji p. t. **„Problemy osadnictwa rolniczego"**. Oprócz tego w zeszycie tym omówiono po raz pierwszy sprawy leśnictwa i rybołówstwa — słodkowodnego ziem zachodnich.

Na zeszyt ten składają się następujące referaty: **Edward Ciborowski:** Warunki nabywania gospodarstw rolnych na ziemiach odzyskanych. **Witold Staniewicz:** Dziedziczenie gospodarstw rolnych na ziemiach odzyskanych. **Wincenty Styś:** Zagadnienie niepodzielności gospodarstw chłopskich na ziemiach odzyskanych. **Wiktor Schramm:** Uwagi o zagadnieniu struktury rolnej ziem odzyskanych. **Karol Starmach:** Możliwości rozwoju rybactwa słodkowodnego na ziemiach odzyskanych. **Bolesław Dąbrowski:** Rybołówstwo słodkowodne na ziemiach odzyskanych na wschód od Wisły. **Franciszek Krysik**: Zagadnienia ,leśne ziem odzyskanych. **Stanisław Sienkiewicz:** Dotychczasowe poczynania w zakresie tworzenia spółdzielni parcelacyjno - osadniczych na ziemiach odzyskanych. **Franciszek Piaścik:** Planowanie osiedli rolnych. **Stefan Tworkowsk:** O przebudiowę przestrzennej formy wsi na ziemiach odzyskanych. **Franciszek Goc:** Problem spółdzielczego sadownictwa włościańskiego na ziemiach odzyskanych ze szczególnym uwzględnieniem Przedgórza Sudeckiego.

Zagadnienia objęte referatami winny zainteresować wszystkich, którzy czują potrzebę zespolenia tych ziem z Macierzą i pragną dokładnie poznać problemy z nimi związane.

Zeszyt II — III sesji Rady Naukowej jak również wszystkie poprzednie publikacje **Biura Studiów Osadniczo - Przesiedleńczych** zawierają ważne wnioski, które znajdują swe odbicie w zarządzeniach i dekretach władz państwowych i stanowią należycie już dziś ceniony materiał naukowo - badawczy.

Wydawnictwo to jest do nabycia we wszystkich większych księgarniach po przystępnych cenach od **40** do 150 zł za zeszyt.

Do naszych Czytelników

Przypominamy naszym Czytelnikom, którzy mają prenumeratę zapłaconą tylko na półrocze, by zechcieli jak **najprędzej odnowić przedpłatę na III kwartał względnie na II półrocze.** Punktualne płacenie prenumeraty ułatwi nam niezmiernie pracę administracyjną, a przytem Czytelnicy **nie narażają się** na przerwę **w przesyłce** „Piasta", i unikają przez to zbędnych **reklamacji** i korespondencji.

Do poprzed. numeru „Piasta" **dołączyliśmy** czeki PKO dla wszystkich naszych Czytelników celem wpaty prenumeraty na dalszy okres Kto prenumeratę ma już zapłaconą, proszony **jest** by czeku nie niszczył a podał go **sąsiadowi** celem zaprenumerowania „Piasta". **Również** czekiem tym można przesyłać dowolne **kwoty na „Fundusz Prasowy"** lub nabudowę **Uniwersytetu Ludowego im. W. Witosa w Wierzchosławicach**, należy jednak **zaznaczyć na drugiej** stronie czeku na co pieniądze **są przeznaczone.**

Również zwracamy się do **naszych Czytelników** z prośbą, by **przeczytanych numerów nie niszczyli**, lecz dawali sąsiadom do **przeczytania** i by w ten sposb przyczyniali **się do rozszerzania** „Piasta" i jednania nowych **Czytelników.**

Welu jest biednych na wsi, łaknących czytania „Piasta" — kogo więc na to stać, powinien tym zapłacić prenumeratę bodaj w okresie dla biednych ciężkim, jakim jest przednówek. Uczyniło to już kilkudziesięciu naszych **światłych** ludowców, spodziewamy się, że jeszcze **kilkuset** pójdzie w ich ślady i zaskarbi sobie wdzięczność u biedniejszych.

WYDAWNICTWO

Odpowiedzi Redakcji

P. K. Smajkiewicz: Korespondencja pt. „Dzień kwitnącej jabłoni" — bardzo dobra. Ponieważ jednak wcześniej otrzymaliśmy na ten temat inną korespondencję, którą zamieściliśmy — dlatego Pańskiej nie wydrukujemy. Prosimy o artykuły na inny temat.

Korespondentce z Częstochowy: Artykułu pt. „Przyjacielowi małp" panu Zezowi — nie zamieścimy. Wychodzimy bowiem z założenia, że jeżeli ktoś koniecznie chce pochodzić od małpy, to nie trzeba mu w tym przeszkadzać.

P. Trzmiel B.: Gazety wysłaliśmy. Prosimy nie zapominać o nas. Pozdrowienie!

P. M. Gąsior: „Z małpami" skończyliśmy. Prosimy o artykuły na inny temat.

Podhalanin: O artykuły i korespondencje prosimy. Będziemy zamieszczać, gdyż ma Pan dobre pióro. Prosimy podawać fakty stwierdzone. Przymusu przesiedlenia dotychczas nie ma. Inna rzecz, że zamiast dziadować na dwu, trzech morgach gruntu, lepiej przecież osiedlić się na Zachodzie na kilkunastomorgawym gospodarstwie. Ci co się przesiedlili na Ziemie Odzyskane, chwalą sobie tam warunki gospodarcze.

KOMUNIKAT

W związku z zakończeniem Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża — Oddział P.C.K. w Krakowie, Plac Jabłonowskich 2 — tą drogą składa serdeczne podziękowanie za wybitną współpracę przy organizowaniu imprez i uroczystości w Tygodniu P.C.K. — tym wszystkim, — którzy nie szczędząc sił ani też czasu — przyczynili się do sprawnego przeprowadzenia programu Tygodnia P.C.K. — a w szczególności zbiórki ulicznej w dniu 1.VI.1947 r.

Sprostowanie

TROSKI B. WYSIEDLONYCH Z GILOWIC

W korespondencji p. t. **„Troski b. wysiedlonych z Gilowic"** — która ukazała się w nr 20 „Piasta" z dnia **7 czerwca br. zakradła się pomyłka. Mianowicie w ustępie, który brzmi:**

W roku 1946 ministerstwo wydało ustawę, że lokatorzy mają płacić gospodarzom za mieszkanie, u których mieszkają — Tych ludzi bezdomnych gmina Gilowice uznała za lokatorów i kazała im płacić komorne" — ma być:

Tych ludzi bezdomnych Gminna Rada Narodowa uznała itd.

Dalej — zamiast 50 zł od piwnicy — ma **być 40 zł od piwnicy.**

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm. . . . 15.— zł
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm. . . . . 40.— „
Drobne ogłoszenia słowo 12 zł najmniej . . . . 120.— „
Tłuste za słowo 100% drożej.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty zagranicą 100% drożej.
Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . 80.— zł
Ogłoszenia tylko za gotówkę. Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia.
Do ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. Za niewyraźny druk, spowodowany warunkami technicznymi Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.

WYCHODZI RAZ W TYGODNIU

Wydawca Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast" Kraków Basztowa 17 I p. B-60389 Druk. „Prasa Demokratyczna", Warszawa, Śniadeckich 16.